BWS2017 - Niepokorny Mnich

- Śpisz?
- Nie.
- To śpij, masz jeszcze prawie trzy godziny.
- Nie mogę na razie, sprawdzę czy wszystko spakowałem.
- Ok ale kładź się zaraz.
- Dobrze... kijki brać czy nie brać, o to jest pytanie?

Ok 20-30min. później.

- Długo się jeszcze będziesz wiercił?
- Nie mogę zasnąć, nie ma sensu, zrobię sobie kawę, chcesz?
- Kładź się, za 2h sobie kawę zrobisz.
- Ok, to jeszcze raz sprawdzę czy wszystko zapakowałem i się kładę.

Ok 2 w nocy mała czarna plus owsianka i idę na start. Nie wiem jak patrzyłem wczoraj ale dotarłem do karczmy u Polowacy na ….dwie minuty przed startem!?!?!.

Nie pierwszy bieg zaczynany w nocy a zawsze tak samo, głowa już na starcie, w głowie się buzuje, kumple pojechali do Mikołajek, pewnie już jest wesoło ☺ a ja idę biegać po górach z ludźmi, których znam z widzenia z innych biegów, z ludźmi, których widzę po raz pierwszy. Jednego jestem pewien, Oni mogą na mnie liczyć jak będzie potrzeba i wiem, że ja mogę liczyć na nich. Ja, taki „no name” na starcie wchodzę między grupki ludzi. Przez kilka, kilkanaście godzin jesteśmy wielką rodziną. Jestem jednym z Was.

3 tygodnie do startu.

- Facebook, Grupa Ultrarunning Polska… pakiet do sprzedania na Niepokornego Mnicha, od tego się zaczęło.
- Biorę, decyzja natychmiastowa.

Szczegóły dogadane, zaglądam w kalendarz ile zostało i co jeszcze da się zrobić, chyba nie wiele ale mam w nogach tegoroczny Zimowy Ultramaraton Karkonoski im. Tomka Kowalskiego oraz zabawowo Wesołe biegi górskie więc nie może być źle. Zaraz a urlop w pracy? Okazuje się, że przełożeni wiedzą co robię od czasu do czasu i mam zielone światło. Telefony w kwestii kwatery zrobione, nocleg zarezerwowany... pracuję, trenuję i czekam na termin wyjazdu....

18 godzin do startu.

Okazało się, że z Wołomina nie tylko Żona będzie mi towarzyszyć ale także dwóch nowych znajomych z Wołomina, którzy będą walczyć na trasie Wielkiej Prehyby.

Piątek ok. 8.45 mail, powiadomienie na Facebooku, że warunki do d...., konsekwencją skrócenie biegu. Dlaczego, czy naprawdę jest aż tak źle, jedno z marzeń ma się spełnić a tu taki zonk... szacunek dla organizatorów za tę decyzję, wiedzieli co robią a ja dowiedziałem się dopiero na trasie w co wdepnąłem ;).

W Szczawnicy jesteśmy po 16, odbiór pakietów, wycieczka po Expo... dlaczego nie było stoiska Inov-8, już miałem chrapkę na zniżkę na buty od Krzysztofa Dołęgowskiego... może innym razem ☺

Napieramy.

Start, środek stawki i w głowie maksyma „zacznij wolniej, szybciej skończysz”. Po kilku kilometrach już wszyscy wiedzieli co organizatorzy mieli na myśli mówiąc o ilości śniegu, poruszamy się gęsiego w całkiem niezłym tępie. Pierwszy zbieg miał dać odpowiedź na ile rehabilitacja i ćwiczenia pomogły pozbyć się problemu z mięśniem podkolanowym lewej nogi, którego nabawiłem się w trakcie Beskidzkiej160naraty edycji jesiennej... super, jest ok więc można swobodnie zbiega. Dlaczego? Dlaczego wziąłem kijki, w takim śniegu posługiwanie się nimi przynosi więcej szkody niż pożytku. Pierwszy punkt żywieniowy to tylko dwa kawałki pomarańcza i biegniemy dalej. Kolejny punkt w Rytrze już dłuższy, napełnienie flasków, czołówka do kamizelki... dalej niby z górki ale jakoś asfalt zawsze mnie męczy. Do Obidzy ok. 20 trudnych kilometrów ze względu na warunki jak i walkę z samym sobą. Zbiec do Bacówki na Obidzy po to żeby zaraz wracać tą samą drogą tym razem pod górę męczy psychicznie ☺.

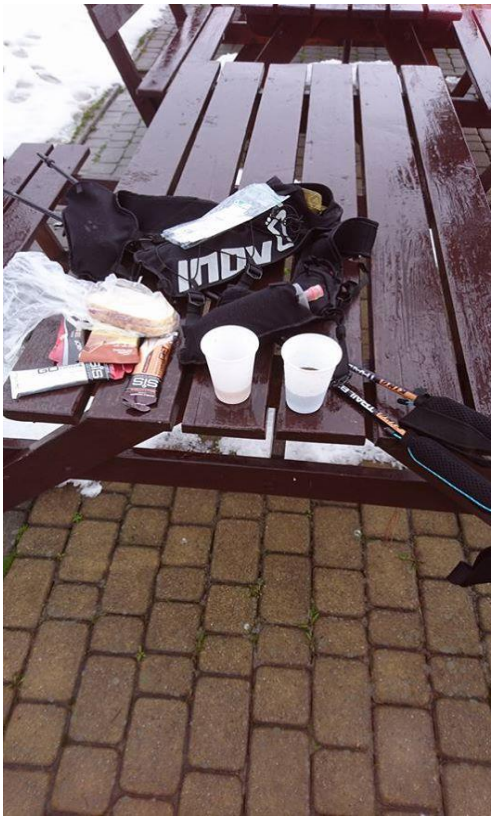

Fot. Własne – bacówkana na Obidzy

Gdzieś po drodze spotykam Agnieszkę Kozłowską (wiem jak masz na imię dzięki Facebook) i pokonujemy trudne kilometry razem, rozmowa pozwoliła zapomnieć o trudnych warunkach, ten odcinek był naprawdę trudny ze względu na błoto i skakanie po drzewach ☺. Na jednym z karkołomnych zejść spotykam organizatorki ZUK.

- Co Wy tu robicie? Jak udało Wam się wejść, skoro jest problem z zejściem?

Fot. @biegajacyfoto

- Było ciężko wejść, uczymy się organizacji – pada odpowiedź.
- Wy się uczycie? - U Was organizacja na 5 więc czego się uczyć ☺

Dzięki takim osobom nabiera się jakiś dodatkowych sił, zmęczenie przechodzi, nie mam pojęcia czemu tak się dzieje ale to fajne uczucie.

Napieramy dalej, jakieś liny, za chwilę nie mając nart jadę pługiem dobrych kilka metrów... meta, Żona, makaron, piwo... żyję, ubłocony, zadowolony, po to tu jechałem przez pół kraju ☺.

W trakcie biegu pochłonąłem ok. 3.5 litrów napojów, 5 żeli, (Born Energy Gel i SiS) 10 saltsticków, dwie kanapki z dżemem, 2 wafle energetyczne, pomarańcze na punktach.

Co bym zmienił? - Nic, ubranie się sprawdziło, buty Inov-8 terraclaw dały radę, nie wiem w jakim modelu miałbym lepszą przyczepność na takiej nawierzchni (Mudclaw? Roclite? – czekam na opinie). Zdecydowałem o założeniu skarpet wodoodpornych, nogi prawie bez uszczerbku ale mam pytanie do Agnieszki Faron czy to normalne, że przy takim dystansie ulegają (warstwa zewnętrzna) takim przetarciom i czy nie ma to wpływu na żywotność i właściwości?

Czego żałuję? - Znowu nie udało się wpaść w obiektyw Piotr Dymusa i Jacek Deneka. Fantastyczne zdjęcia.

Bym zapomniał o nieprzyjemnym ☹

Nie wiem ile można mówić, prosić, chciałbym wierzyć, że te kilka spotkanych opakowań po żelach to przypadek i gdzieś komuś wypadły. Są punkty, są kosze... tam utylizujmy śmieci a nie na szlakach. Myślenie, że w nocy nikt nie zauważy świadczy o prostocie osób, które IMO powinny mieć zakaz startu w jakichkolwiek biegach. **Dla „śmieciarzy" stanowcze NIE.**

Po prysznicu, Folk burgerze i marcowym w Jazz Barze usnąłem jak dziecko. Na drugi dzień wiadomo, boli prawie wszystko ale tak będzie tylko do wtorku no może środy ☺ Od soboty powrót do treningów i przygotowania do kolejnych biegów.

Dziękuję.

Najpierw wielkie podziękowania dla wszystkich dzięki, którym mogę być jednym z Was. Podziękowania dla Żony za wytrwałość przy moich „fanaberiach", dla współtowarzyszy podróży Andrzeja Sasina i Daniela Moćko, dla fizjoterapeuty @Rafał Suski dzięki, któremu po pierwszym zbiegu wiedziałem, że nie muszę się zbytnio martwić, dla wszystkich ludzi z aparatami fotograficznymi (szacunek na zawsze za to co robicie, szacunek za to, że zdecydowaliście się w taką pogodę wziąć aparaty, iść w góry i nas wyczekiwać), dla Agnieszki Kozłowskiej za wspólne kilka kilometrów, dla Macieja Grabowskiego, dzięki któremu mogłem być z Wami, dla wszystkich wolontariuszy i last but not least dla organizatorów – świetne zawody.

Pozdrowienia dla wszystkich maniaków biegów ultra, szczególnie tych górskich i do zobaczenia na szlakach.